

Paweł Zięba

Motyw podróży i drogi z punktu widzenia edytorskich i stylistycznych rozwiązań Józefa Ignacego Kraszewskiego

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 7, 95-110

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Zięba

Motyw podróży i drogi z punktu widzenia edytorskich i stylistycznych rozwiązań Józefa Ignacego Kraszewskiego

Tematem opracowania jest opis i analiza literalnych i nieliteralnych znaczeń wyrażań i zwrotów użytych przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, a także zmian edytorskich w niektórych tekstach. Zamiarem autora jest zbadanie, jakich wyborów dokonywał wydawca wobec posiadanych tekstów podróżopisarskich, a także przedstawienie, jaki tzw. językowy obraz podróży wyłania się z „poprawionych tekstów”¹.

Prowadzone przez Kraszewskiego prace redaktorskie nad tekstami historycznymi, w znacznej części pamiętnikami i listami z podróży, nie podlegały jednemu schematowi. Kraszewski nie drukował całości posiadanego materiału. Zanim rozpoczął właściwą pracę nad rękopisem, dokonując krytyki tekstu, zastępował jego część własnym komentarzem lub całkowicie usuwał wybrane przez siebie fragmenty.

Reportaż podróżniczy Józefa Ignacego Kraszewskiego, pomimo iż luźno mieści się on w dosłownym znaczeniu terminu w XXI wieku, postrzegamy bardziej jako gatunek literacki niż publicystyczny, ponieważ dominuje w nim funkcja estetyczna nad użytkową². Myśl chronologicznego udokumentowania podróży ustępowała zamiarowi oddania nastroju i malarskiego opisu miejsca, dawała czytelnikom wyobrażenie świata, z którym stykali się rzadko bądź wcale. Co więcej, drobiazgową pracę nad poprawieniem stylu i poprawki dotyczące szczegółów podróży, dokonane przez Kraszewskiego przeszło 20 lat po odbytej drodze, świadczą o głównym nacisku na funkcję artystyczną wydanych *Wspomnień Polesia, Wołynia i Litwy*. Kraszewski oraz autorzy wydawanych przez niego tekstów podróżniczych używają stylu charakterystycznego dla literatury pięknej.

¹ Por. *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1999.

² Należy zaznaczyć, że reportaż podróżniczy dopiero rodził się i termin ten nie funkcjonował jeszcze w czasach omawianych tekstów, pomimo że możemy wykazać jego cechy. Różnicą zaś będzie chociażby mechanizm powstawania tekstu, opisy podróżnicze Kraszewskiego nie są pisane na zamówienie żadnej z agencji prasowych, tak, jak pisywał np. H. Sienkiewicz.

Warto jednak zwrócić uwagę, że Kraszewski wydawał dzienniki podróży datowane od wieku XVI, w których funkcja publicystyczna była dominująca. Pisano diariusze informujące o noclegu czy charakterystycznym wydarzeniu dnia, listy przeznaczone dla bliskich, ciekawych drogi, bądź raczej osób biorących udział w podróży (*Podróże poselstwa do Turcji, Podróż Stanisława Augusta do Kaniowa*³). Artur Rejter wskazuje, że w XIX wieku wyłania się jako samodzielny gatunek list podróżniczy, z funkcją artystyczną dominującą nad informacyjną⁴. Kraszewski wydał opis podróży Fryderyka Szulca z przełomu XVIII i XIX stulecia w nowym stylu podróżopisarskim (zawierającym również cele publicystyczne⁵).

Doświadczenia Kraszewskiego, związane z redakcją wydawanych tekstów, wpływały na treść jego powieści. Warto zwrócić w tych utworach uwagę jeszcze na osobę samego podróżnika. Często (choć nie zawsze) jest to szlachcic oglądający świat z okna wozu, amator, ale czasem spotyka on na swojej drodze człowieka, dla którego wędrowka stanowi styl życia. W *Jak się dawniej listy pisały* Kraszewski oddaje obraz posłańca z listem od podskarbiego do podkomorzego Wereszczaki:

Jest to postać przedpotopowa, dziś już zapomniana i z tradycji tylko znana, ale dawniej istnieli tacy ludzie, co przez całe życie sprawowali obowiązki posłańców; było to ich powołanie. Takiego „umyślnego” poznać było można zaraz z fizjonomii. Człowiek to zwykle bywał śmiały, z ludźmi obyty, dróg świadomy, zahartowany na wszystko i chętnie przewożący różne wiadomości. Nie gardził on kieliszkiem w szynku i koń jego miewał zwyczaj nawet przed każdym się zatrzymywać *proprio motu*⁶.

Widzimy więc obraz człowieka podróżującego z powołania. Odnajdujemy podobne postaci w innych tekstach, np. Dziadunia z *Interesów familijnych*:

Tak nazwany dziadunio był to sobie krzepki, czerstwy, okrągłej twarzy, rumianego lica, siwiuteńkich już włosów staruszek w szaraczkowej kapocie, w takichże spodniach i butach kozłowych do kolan. Miał w ręku kij prosty dębowy a podpasany był skórzanym pasem. Twarz jego miała szczególnie, oryginalny wyraz rubasznej odwagi, spokoju i wesela, coś podobnego do starego Demokryta lub do bajecznego Diogenesa, którego postać wieki powoli tworzyły.

³ Tekst hr. Platera różni się od omawianych tutaj przykładów, przedstawia drogę do Kaniowa monarchy, a nie szlachcica. Z tej przyczyny nie znajdziemy tam charakterystycznych elementów tekstów podróżniczych wymienionych w tej pracy.

⁴ A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 8.

⁵ Szulc, oprócz spostrzeżeń dotyczących tubylczej ludności, krajobrazów i złego stanu dróg, do znudzenia wymienia uwagi dotyczące żyzności gleb lub informacje o wartości militarnej, jak np. uwagi nt. warszawskich koszar: „ostatnie wyglądają na zewnątrz wspaniale: a jedno z nich, świeżo wzniesione ujazdowskie, są może najpiękniejszymi koszarami na świecie. Dom kadetów i arsenał są także publicznymi gmachami bardzo okazałymi”. *Polska w roku 1793 według podróży Fryderyka Szulca*, Drezno 1870, s. 39-40.

⁶ J.I. Kraszewski, *Jak się dawniej listy pisały*, Warszawa 1953, s. 6.

[...] nie mogąc nigdzie długo miejsca zagrzać, żeby mu gdzie najlepiej było, po jakimś czasie wyruszał dalej i jechał, gdzie go oczy niosły. Do tych nieustannych podróży miał jednego silnego szkapę, wózek zielono malowany i tłumoczek – nic więcej⁷.

Są to postaci przedstawione przez narratora z dozą sympatii i szacunku. Spotykamy zatem wędrowców śmiałych, energicznych i powołanych do swego zajęcia, jak i zdrożonych, błędzących i wypalonych.

Nastrój, który towarzyszy podróżnikom-amatorom w prozie Kraszewskiego, najczęściej jest nostalgiczny. Tak dzieje się w powieści *Latarnia czarnoksiężska*, gdzie daleka wyprawa do Dubna, a potem Warszawy ma stanowić lekarstwo dla chorej duszy bohatera. Tak też przedstawiona jest droga samego Kraszewskiego w *Druskiennikach. Szkicu literacko-lekarskim*⁸, wybierającego się do źródeł leczniczych:

[...] smutny udałem się wkrótce w dalszą podróż. Tu zaraz żółte piaski do powolnej zmużające jazdy, rozpoczęły ten długi szereg wydm i nasypów, którymi cała droga prawie miała być wysłana. Wlokłem się więc sam jeden z myślami, oglądając tylko znany mi już zresztą kraj otaczający. [podkr. – P. Z.]⁹

Piasek i jego kolor zawsze powiązany jest w tych opisach z negatywnymi wrażeniami. Malarskość krajobrazu, łącząca się z goryczą, przypomina drogę przez mękę:

Ale to piaski, las, groble, blota nawet tutejsze niepodobne są innym. Jest to dzikość bez wdzięku, bez powabu, bez charakteru, podniesiona do najwyższego stopnia, do nieokreślonej potęgi. Wszystko się spika na wbiecie ci tej myśli, że na wieki wieków jechać będziesz tą pustynią, aż do Józefatowej doliny¹⁰.

Jest to droga prowadząca do śmierci; lęk chorego (umierającego?) człowieka, który jedzie szukać żywej wody, eliksiru życia¹¹. Przyjęcie takiej interpretacji w książce popularyzującej uzdrowisko stawia wypowiedź Kraszewskiego na dość wysokim poziomie artystycznym.

Analiza stylu drugiego wydania *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* pozwala zbadać nie tylko ewolucję języka Kraszewskiego, ale także odpowiedzieć na pytanie, czy uległa zmianie koncepcja gatunku podróżopisarstwa. Na co autor położył nacisk

⁷ J.I. Kraszewski, *Interesa familijne. Powieść*, t. I, Kraków 1988, s. 127, 129.

⁸ J.I. Kraszewski, K. Wolfgang, *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski przez J. I. Kraszewskiego i Ksawerego Wolfganga*, Wilno 1848; por. T. Budrewicz, *Kraszewski w Druskiennikach*, [w:] idem, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004.

⁹ J.I. Kraszewski, *Druskienniki...*, op. cit., s. 3.

¹⁰ Ibidem, s. 7.

¹¹ Jest to typowe rozwinięcie motywu wędrownego podróży jako porzucenia dotychczasowego życia, by dojść do inicjacji duchowej; por. m.in. wędrowki bohaterów romantycznych; Ch. Baudelaire, *Podróż*; w *Lalce* B. Prusa droga Wokulskiego z Łęckim i Starskim do Krakowa, podczas której uświadamia sobie, kogo pokochał; T. Mann *Śmierć w Wenecji*; opowiadanie H. Hessego pt. *Podróż na wschód* i pod tym samym tytułem książkę C. G. Junga.

w 1860 roku, po licznych doświadczeniach edytorskich przygotowując do ponownego wydania książkę sprzed 20 lat. Wszak decyzja o przygotowaniu do druku dzieł takich, a nie innych oraz dokonanie w nich poprawek, niewątpliwie musiała zbiegać się z wyborami estetycznymi Kraszewskiego. Jakimi normami stylistycznymi kierował się Kraszewski, wiemy z artykułów Tadeusza Budrewicza, prac Alicji Pihan czy Elżbiety Koniusz¹². Czy takimi samymi normami kierował się pisarz przy opracowaniu edytorskim tekstu?

Komentarze Kraszewskiego do dzieł rzadko zawierały informacje dotyczące fizycznej budowy źródeł (np. rodzaj papieru, stan, format itp.)¹³. Wyjątkiem jest niezbyt obszerna adnotacja do *Notat generała Brygady Wielkopolskiej z lat 1775–1778*¹⁴:

Między starymi szpargałami, które się nam niedawno do rąk dostały, trafił się zamazany, na wpół rozerwany raptularz, poszarpany, powalany i podarty tak, że niektórych stronic zostały zaledwie wykoszone resztki – ani początku, ani końca. Coś na kształt dziennika, na kształt brulionu korespondencji, razem regesta, rachunki, spisy ludzi i przypomnienia ekonomiczne. Chociaż w najgorszym stanie i ledwie jakąś ułamkową częścią większej całości będący, rękopis ten, po odczytaniu niełatwym kilku stronic dosyć zajmującym się okazał. – Przepisaliśmy go, wyrzuciliśmy co żadnego nie miało interesu¹⁵.

Warto zwrócić uwagę na zabieg edytorski, motywowany względami kurtuazji, jakim jest przemilczenie nazwiska autora dziennika, którym był gen. Jan Lipski:

Moglibyśmy z początkowych głosek pod kopią niektórych listów umieszczonych (J. L.) domyślać się łatwo autora dziennika tego, ale wolimy – dla wielu przyczyn, dośledzenia zaniechać¹⁶.

Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, opracowane edytorsko przez Stanisława Burkota, oparte zostały na wydaniu wileńskim z 1840 roku. We wstępie zatytułowanym *Podróż po stronach rodzinnych*, S. Burkot tak komentuje rozwój romantycznego podróżopisarstwa:

różni się dość wyraźnie od „podróży” wcześniejszych przede wszystkim innym określeniem celów, wydobyciem na plan pierwszy osobowości podróżnika, najczęściej artysty, który na własny sposób komentuje świat, notuje wrażenia i snuje refleksje na temat przeszłości i teraźniejszości [...] było to podpatrywanie życia w różnych przejawach¹⁷.

¹² T. Budrewicz, *Poglądy Kraszewskiego na styl; Nad autografami Kraszewskiego*, [w:] idem, *Kraszewski – przy biurku...*, op. cit.; A. Pihan, *Studia o języku J. I. Kraszewskiego. Słotowótństwo i leksyka drugiego okresu twórczości*, Poznań 1991; E. Koniusz, *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego*, cz. 1, Kielce 1992.

¹³ W przeciwieństwie do Szkoły Krakowskiej.

¹⁴ *Notaty generała Brygady Wielkopolskiej Kawalerii Narodowej z lat 1775–1778*, [w:] *Biblioteka Pamiętników i Podróży po Dawnej Polsce*, Drezno 1871.

¹⁵ *Ibidem*, s. V.

¹⁶ *Ibidem*, s. VI.

¹⁷ S. Burkot, *Podróż po stronach rodzinnych*, [wstęp do:] J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, przyg. do druku i wstępem opatrzył S. Burkot, Warszawa 1985, s. 5–6.

Owe „różne przejawy”, z punktu widzenia edytorskich rozwiązań i wyborów mogą dać podstawę dopełnienia językowego obrazu świata podróżopisarstwa Kraszewskiego.

Stanisław Burkot zaznacza, że wydanie tejże książki „nastęrczało szereg trudności i wymagało rozstrzygnięć, niezgodnych ze sztywnymi regułami sztuki edytorskiej”¹⁸. Tłumaczy, dlaczego podstawą wydania nie został tekst ostatni, ukazujący się za życia autora, ale edycja wcześniejsza, niezawierająca licznych poprawek, w zamysle pisarza unowocześniającego język. „Gdyby nawet wykorzystać drugą redakcję tekstu w obecnym wznowieniu – pisze Burkot – to jednak różnice stylistyczne między częścią pierwszą i drugą, nie przeredagowaną, uczyniłyby całość niespójną, wewnątrznie pękniętą¹⁹. Z punktu widzenia edytorskiego decyzja kontrowersyjna, lecz w naszym przekonaniu słuszna, podobnie jak pozostawienie konsekwentnie powtarzanych form języka Kraszewskiego²⁰, które w pojedynczym przypadku wymagałyby koniektury czy trudu wyszukania oryginalnych, lepszej jakości niż w I wydaniu ilustracji autora.

Szczególnie wyraźnie zarysowuje się pogląd na podróż, gdy porówna się dwie edycje. Są one tak różne od siebie, że stanowią dwa odmienne teksty, wydane jedynie pod wspólnym tytułem. Zmiany te ilustrują, w jaki sposób zmieniał się stosunek Kraszewskiego do świata widzianego niegdyś z okna wozu pocztowego przez młodego jeszcze podróżnika, a także ukazują, jak zmieniają się priorytety i rozłożenie akcentów w tekście. Tekst I tomu został podpisany przez cenzurę 8 lipca 1839 roku, a tomu II pięć miesięcy później. Wydanie paryskie, specjalnie opracowane i przeredagowane, ukazało się zaś w 1860 roku. Zbadamy różnice w ujęciu obrazu podróży, jakie zachodzą pomiędzy tekstami, które dzieli przynajmniej 21 lat. Wykażemy zmiany, jakie zaszły w stylu, wspomnieniach i światopoglądzie Kraszewskiego²¹.

J. I. Kraszewski, <i>Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy</i> , Wilno [1840].	J. I. Kraszewski, <i>Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy</i> , Paryż [1860].
<i>Karczmy, żydzi, drogi</i>	<i>Karczmy – żydzi – drogi</i>
1. [Akapit – przyp. P. Z.] Powiadają, że dwie są drogi w życiu, jedna gładka i wesoła do piekła, druga ciężka i ciasna do nieba.	1. [Akapit – przyp. P. Z.] Powiadają nam często o dwoistej drodze życia, jednej gładkiej, wesołej a wiodącej do piekła, drugiej ciężkiej i ciasnej prowadzącej do nieba.

¹⁸ Ibidem, s. 15.

¹⁹ Ibidem, s. 16.

²⁰ Charakterystyczny biernik wyrazów obcego pochodzenia, przymiotniki powstałe od nazw miejscowości, archaiczne i prowincjonalne formy leksykalne, fleksyjne, fonetyczne i składniowe.

²¹ Podstawą tekstu stały się tutaj wydania: J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno [1840] oraz J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Paryż [1860]. Spośród zebranego wielostronicowego materiału porównawczego na potrzeby niniejszego artykułu wybrano zaledwie trzy. Omówienie szerszego materiału badawczego znajdzie się w powstającej rozprawie doktorskiej dotyczącej edytorskiej sfery działalności J.I. Kraszewskiego. W tabelach zachowano oryginalną pisownię.

2. Jeśli tak; to poleskie drogi wprost do królestwa niebieskiego prowadzić muszą, i to pewna, że tam już niejednego zaprowadzić musiały.	2. [...] nie jednego zawieść musiały; choć ktoby to o nich powiedział?
3. Wystawcie sobie naprzykład drożynę wyłożoną wozami chłopskimi, kręto, po korzeniach, wśród pni i gałęzi, lasem.	3. [...] drożynę krętą jak wąż, wyłożoną fantazyjnie wozami wiejskimi po korzeniach przez kałuże i brody, wśród pni i gałęzi, zarosli, mimo leżących kłód spruchniałych.
4. Trudno się nią wykręcić, gdzie niegdzie woda powybijają doły dla tém pewniejszego wywrotu, tam i sam strumyk błędny sącząc się, wieczną grzęzawicę robi.	4. Trudno się nią wykręcić, bo ciągle zawracać potrzeba, to w lewo to w prawo; gdzie niegdzie woda powymywała doły z jednej strony dla tém pewniejszego wywrotu, tam czy sam błędny strumyk gnily sącząc się, wieczną robi grzęzawicę.
5. Nareszcie przez błoto trzeba grobli.	5. [...], a grobla na Polesiu jest czymś nieopisaném.
6. Ale gdzież zaś obojętny poleszук tyle może mieć czasu, żeby groble sypał? Cóż więc?	6. Obojętny Poleszук, któremu stukanie wozu jest miłą dystrakcją, nie usypie grobli po ludzku.
7. Oto natnie drzewa i pokładzie na drodze, żeby koła nie tonęły w błocie.	7. Natnie drzewa, nazbiera kołków, nazsuwa kłoców i porozrzuca to po drodze, żeby koła nie zabrnęły w błocie.
8. Wygodna droga po takich nakotach!	8. Aj! drogaż to droga po takich nakotach; kto raz w życiu przejechał z Samary do Dywina może mieć wyobrażenie czysca w miniaturze.
9. Jeśli przez osobliwsze miłosierdzie nad podróżnymi nasypie na wierzech chrustu [!], ten się rozpełźnie, wbije w ziemię, a nakoty zostaną jak były.	9. [...] miłosierdzie nasypią na wierzech chrustu (jest to już wielka parada), ten się rozpełźnie, wbije w ziemię, a nakoty sterczyć będą jak sterczały.
10. Często ogromne przestrzenie błót, po takiej drodze przebywać trzeba.	10. Często mile nieskończone po takich wersepach przebywać potrzeba.
11. Ale otóż i mostek. Godzien drogi, wąski naprzód, dziurawy powtóre, trzęsący się na palach, to trzecie i ostatnie.	11. Ale otóż i mostek: godzina drogi, wysoki niezmiernie, wąski okrutnie, dziurawy w dodatku i trzęsący się na palach, jeśli się tylko trzęsie, bo trafia się że nagle zapada z końmi i powozem.
12. Gdyby zaś pod nim była przepaść na sto sążni, a długość jego była Bóg wie jaka; nie znajdziesz nigdzie poręczy, jest to <i>luxus</i> , którego sobie poleszук nigdy nie pozwala.	12. [Akapit – przyp. P. Z.] [...], a długi był na miłę, [...] którego tu sobie nie pozwalają

13. Ciągłe więc zdawszy się na Opatrzność i furmana musisz jechać pod strachem.	13. [...] na Opatrzność a trochę na furmana jechać musisz pod strachem.
14. [Akapit – przyp. P. Z.] Nad drogi poleskie, nie znam nic straszniejszego, chyba poleskie karczmy.	14. [...] nic straszniejszego chyba poleskie karczmy.
15. Ach! wszystkie pięć zmysłów i drugie pięć gdyby je miał człowiek; cierpiałby męczarnię najwyrafinowańszą, w tych jaskiniach swędu i niechlujstwa.	15. A! [...], cierpiałby męczarnią najwykwintniejszą [...].
16. [Akapit – przyp. P. Z.] Już widzę jak się podróżny z daleka cieszy, gdy mu powiedzą że będzie wkrótce karczma.	16. Powiadają ci, że wkrótce będzie karczma; jesteś znużony, głodny, pragniesz spoczynku i cieszysz się zawczasu.
17. Wygląda on, niespokoi się – i widzi nareszcie światło błyszczące z daleka przez okno pobite, pozaklejane, pozatykane.	17. Próżne nadzieje! wyglądasz, niepokoisz się, widzisz nareszcie światelko błyszczące z daleka przez okna pobite, pozaklejane, pozatykane, które już nic dobrego nie zwiastują.
18. Stój! Dach się chyli, komin wali, wjazd zawalony błotem, stajnia bydłem, wozami i saniami.	18. Stój! dach się chyli, komin się wali, wjazd zasypyany śmieciem i słomą, zarzucony drwami, stajnia zajęta bydłem, wozami i saniami zapasnymi.
19. W izbie dymią okropne fajki poleskie, słychać gwar głuchy pijackiej rozmowy. Pytasz o osobną izbę – żydzi ci się w oczy śmieją.	19. [...] gwar głuchy i wykrzyki [...] [Następne zdanie bez zmian – przyp. P. Z.] Jeśli była kiedy izba osobna pewno w niej stoją kozy, lub leżą kartofle.
20. [Akapit – przyp. P. Z.] Rad nie rad, ciemno, późno, słota, wchodzisz do jedynéj!	20. [Akapit – przyp. P. Z.] [...] słotno [...]
21. Ach! pod nogami twými płaczą się bachnry [zapewne błąd drukarza – przyp. P. Z.], gęsi, kury, błoto; głowa twoja zawadza o lichtarz siedmioramienny, wiszący z pułapu i kapiący łojem, w nos twój zapach gorzałki, dymu fajek, swędu właściwego żydom, kwasu, czadu, łoju, dziegiu, błota, wpada i uderza; o uszy twoje gwar pomieszany beku dzieci, krzyku kur, kaczek, gęsi, żydówek, brzęku kwart i pieśni chłopskich.	21. Pod nogami twými płaczą się bachury [...], głową zawadzasz o lichtarz siedmioramienny [...]; w nos twój dolatują zmieszane wonie dymu fajek, swędu właściwemu żydom, kwasu, czadu, tłustości, ryby, dziegiu, błota i wilgoci; o uszy tve uderza dziwnie splełtany odgłos beku dzieci [...], gęsi, indyków, żydówek [...].
22. Na dobitkę, w jednym kącie żydzi rzną kozę wśród izby, w drugim szpektor uczy dziecko ponuro powtarzając – <i>Gecher!</i>	22. [Zdanie bez zmian. Ale: <i>gecher!</i> – przyp. P. Z.]

23. Uciekasz do alkierza!	23. A więc uciekasz do alkierza!
24. [...] żydzi mieszą bułki i łokszyn, [...] a w drugim leży kupa kartofli.	24. [...] żydzi mieszą gugiel i łokczyn, [...] w drugim leży kupa kartofli.
25. Ani sposobu! – Gdzież ja będę nocował! myśli biedny podróżny.	25. Ani sposobu. Gdzie ja będę nocował? myśli biedny podróżny.
26. [Akapit – przyp. P. Z.] Żyd jako bardzo przebiegły, wybiega naprzód do stajni zobaczyć czém podróżny przyjechał. Od tego zależy przyjęcie.	26. [Akapit – przyp. P. Z.] Żyd, jako bardzo przebiegły, wybiega naprzód zobaczyć do stajni czém przyjechał gość jego; od tego zależy przyjęcie.
27. [Akapit – przyp. P. Z.] Jeśli parą końmi, nie krytym wózkim, a żyd ma kilkaset rubli, traktuje podróżnego <i>de puissance en puissance, en égal</i> , kładzie ręce w kieszenie, pluje, zapala fajkę (tu wszyscy żydzi fajkę palą) i chodzi w czapce.	27. [Akapit – przyp. P. Z.] Jeśli parą koniętami, niekrytym wózczykiem, [...] <i>de puissance à puissance, en égal</i> , [...] (bo tu wszyscy fajki palą) i chodzi w czapce.
28. Jeśli konie zaprzężone w szwarc, z trochę większą dystynkcją, jeśli jedziesz ze dzwonkiem, najwyższy respekt, jeśli masz kocz i brykę, wypędza chłopów i oczyszcza ci pierwszą izbę.	28. Jeśli konie zaprzężone wzdłuż, przyjmuje z trochę większą dystynkcją; jeśli masz dzwonek, z największym i unizonym respektem; jeśli jedziesz w kocz a za tobą bryka sunie, wypędza [...]
29. Daje ci świecę chorą leżącą na bok w lichtarzu, gospodyni zmiata stoły i ławy fartuchem, podłogę posypują piaskiem.	29. Natychmiast stawia ci świeczkę w lichtarzu na bok leżącą i pryskającą nieustannie, gospodyni zamiata stoły i ławy fartuchem, podłogę nawet posypują piaskiem, dla kobiet każdą łupinkami od jabłek.
30. Ale któż cię wybawi od całej historii naturalnej, wijącej się po ścianach, jakby naumyślnie do obserwacji, od smrodów które już ściany przesiękły, od krzyku z sąsiedniej wylatującego izby bachurów, kotów, żydów, szpektora i t. d.	30. Ale są i tak nieuniknione przyjemności, których ci oszczędzić przy największej usilności nie potrafią: na ścianach szeregi istot różnych wzywają do entomologicznych studjów i poszukiwania nieopisanych jeszcze różnaitości familii Tarakanów, Prussaków, i t. p. Zapachu jakim karczma przesiękła któreymby miejsce to może po pogorzeliśku nawet trąciło, nikt odjąć nie może; z sąsiedniej izby mimo – <i>sztyl!</i> muszą dolatywać krzyki bachurów niezwykłych do wstrzymywania swych uczuć, kotów równie jak bachury rozpieszczonych, szpektora który nadto jest mądry, żeby kogo słucał, i t. d., i t. d.

<p>31. [Akapit – przyp. P. Z.] Nic obrzydliwszego na świecie nad karczmę poleską, nic podobniejszego do czyśca nad nocleg w niej, nic przytém nudniejszego, nad żydów jój mieszkańców, którzy pijawczanym sposobem siedząc w każdej wsi, ssą chłopów, odzierają podróżnych i wypłacają się rozmaicie panom swoim, często dziedzicznie po lat 200, w jednej familii, jedną karczmę sobie podając.</p>	<p>31. Nic obrzydliwszego nad karczmę w Polesiu a często i na Wołyniu po mniejszych traktach, czas by już o tym porządku pomyśleć. Rozumiemy doskonale dlaczego choć podróżni obcy skarżyli się na to bardzo, w kraju tym dawniej gospody nie istniały, były tylko szynkownie. Gościnność była tak powszechnym obowiązkiem i przyjemnością, a gość tak pożądanym, że nigdy szlachcic do karczmy nie zajrzał. Ubożsi nawet po miasteczkach zajeżdżali raczej do klasztorów niż do gospód. Biedny wieśniak tylko, żyd, posłaniec lub żebrak zachodził do szynkowni; wszystko téż w starój, tradycyjnej budowie jój dowodzi tego. Cokolwiek z waszecia podróżny zmierzał do dworu, na plebanią, a pewien był, że go wszędzie od serca przyjmą. Jaki to miły był gość z stron dalekich w długie wieczory zimowe, jak uważnie, ciekawie słuchano jego opowiadania, jak czém kto mógł przyjmował. Do pana brata zjeżdżało się tak poufale, tak śmiało, tak bezpiecznie, iż nikt o karczmie nie pomyślał. Dziś zupełnie inaczej – wszyscy bez mała jesteśmy sobie obcy, stara gościnność znikła bez powrotu; jeśli przyjmą gościa, to konie przynajmniej odesłać muszą do karczmy; czas by też pomyśleć przy zmianie obyczajów o porządniejszych gospodach.</p>
--	--

Dalej mamy obszerny fragment krytykujący Żydów na przykładzie osady Jeruzalem Nowe z dużymi różnicami pomiędzy edycjami.

Wyraźnie widać skalę pracy, jaką włożył dwadzieścia lat starszy Kraszewski w przeredagowanie swojego młodzieńczego tekstu. Można to dostrzec, analizując kolejne zdania, kilka rozmaitych zabiegów.

1. Dodane do zdania *nam często* oraz dwa imiesłowy *wiodącej* i *prowadzącej*. Stylistyczna poprawka rozwijająca zdanie.

2. Zamiana: *Zaprowadzić* → *zawieść* i dodane po średniku zapytanie *choć ktoby to o nich powiedział?* Semantycznie słowo *zawieść* niesie sugestię bierności podmiotu bardziej aniżeli *zaprowadzić*, nasuwa również konotacje ze *zwieść*.

3. Wyraźna beletryzacja tekstu. Pojawiają się środki artystyczne: dodane porównanie *krętą jak wąż*, epitet: *fantazyjnie*; dodane: *przez kałuże i brody* oraz malarsko wkomponowane *mimo leżących kłód spróchniałych*. Zamiany: *wozami chłopskimi* → *wiejskimi*, *kręto* → *krętą*, zaś las zamienił się w zarośla.

4. Poprawiona interpunkcja. Dodane: *bo ciągle zawracać potrzeba, to w lewo to w prawo*; [powymywała doły] *z jednej strony* – aby silniej uzasadnić możliwość wywrotki. Zmiana pisowni: *gdzie niegdzie* → *gdzieniegdzie*, *pewniejszego* → *pewniejszego*²². Zmieniony szyk zdania.

5. Dodane: *a grobla na Polesiu jest czymś nieopisaném* – budzi ciekawość czytelnika.

6. Zmiana zdania pozwoliła na wyrażenie ironii i politowania dla niechlujstwa *obojętnych Poleszuków*. Co istotne, bo konsekwentne, w edycji wileńskiej *poleszuk*, zaś paryskiej *Poleszuk*.

7. Dodany fragment nasycony czasownikami dynamizujący beletryzującą tendencję autora z 1860 roku oraz *tonęły* → *zabrnęły*, co dodaje do tragicznego tonu wymowy element męczący.

8. Wzmocnienie wykrzyknienia przez dodanie wykrzyknika *Aj!* oraz powtórzenie z partykulą *drogaż to droga*. Widać także wyraźny wpływ późniejszych doświadczeń związanych z podróżą do Druskiennik, odbytą w 1847 roku, siedem lat po wydaniu wileńskim. Droga ta malarsko opisywana jest jak przejście przez mękę, czyściec, po którym czeka raj przywracających siły źródeł druskiennickich:

Cierpliwości! cierpliwości! Kraj coraz bardziej pusty, a nudniejsze lasy czarno wyściełają się wielką przestrzenią przed nami. Ku Ratnu zbliżając się już mamy zadość drogi, w której nawet żywej duszy na publicznym gościńcu spotkać się nie uda; a tu dopiero zaczyna się owa sławna czteromilowa pustynia, dzieląca Wołyń od Grodzieńskiego, na której granicy wisi dziwnej fizjonomii wici – Samary.

Radbym szczerze opisać nieznośną drogę z Ratna do Dywina, ale wątpię, żebym tego dokazać potrafił. Zdaje mi się, że w kraju naszym, nawet u nas, gdzie tyle pustyń jeszcze i dziczy, nic podobnego znaleźć niepodobna. Zaletwie Ratno ubogie i liche znikło ci z oczu, gdy już piaski żółte, poplamione sosinką ciemną, poprzecinane brodkami i błotkami, rozwarły ramiona na twe przyjęcie²³.

9. Rezygnacja z logicznie motywowanego: *nad podróżnymi*; dodane wtrącenie w nawiasie oraz zamiana: [nakoty] *zostaną jak były* → *sterczeć będą jak sterczały*, co nadaje efekt większego zagrożenia; *wiérzch* → *wierzch*. Różnica w zapisie ortograficznym *chróst* → *chrust* – znane w literaturze oba zapisy (wersja z ó częściej w starszych tekstach).

²² Należy przyjąć za naturalne zanikanie *é* w języku polskim, jednakże na szerszym tle porównawczym obydwu wydań zasada ta nie jest już jasna. Nieraz *é* pojawia się w wydaniu paryskim, kiedy brakowało go w wileńskim! Te pozornie nielogiczne poprawki mogą mieć różne przyczyny: a) drukarze paryscy, mający wpływ na formę drukowanego tekstu, byli emigrantami powstania listopadowego i jako ludzie wiekowi wymawiali *é*; b) poprawianie tekstu przez 20 lat starszego Kraszewskiego mogło ocierać się o hiperpoprawność i manierę archaizowania języka; c) edycja wileńska wydawana była mniej poprawnie, mniejszym kosztem i liczbą czcionek, co wpłynęło na liczne pomyłki (zwłaszcza warsztatowe). Sprawę rozwiązałyby jedynie odnalezienie rękopisów.

²³ J.I. Kraszewski, K. Wolfgang, *Druskienniki...*, op. cit., s. 5–6.

10. *Ogromne przestrzenie błot po takiej drodze → mile nieskończone po takich wertepach* – zamieniono *przestrzenie* na bardziej wymierne *mile* (choć *nieskończone*) oraz *drogę* zdezawuowano na *wertepy*.

11. Stworzono rozbudowane zdanie złożone. *Godzien → godzina* wydaje się błędem drukarza. Warto odnotowania, gdyż zachodzi on w „stارانniejszým” wydaniu. Dodano wyrażenie *wysoki niezmiernie*, a do *wąski* przysłówki *okrutnie* oraz w celu wzmocnienia wrażenia odbiorcy uwagę, że się *nagle zapada z końmi i powozem*.

12. *...długość jego była Bóg wie jaka → długi był na milę*, podobnie jak w zdaniu 10. Zmiana *poleszuk* na formę liczby mnogiej niewskazującą na rodzaj. W edycji paryskiej wprowadzony akapit.

13. W paryskim wydaniu „wyostrono” dowcip, szczególnie czytelny, kiedy zna się obie wersje tekstu, gdzie dramatyzm podkreśla się w większym stopniu, aniżeli w edycji wileńskiej i narrator zdaje się bardziej na *Opatrzność* niż furmana.

14. Rezygnacja z przecinka i anulowanie akapitu.

15. *męczarnię → męczarnią* oraz *najwyrafinowańszą → najwykwintniejszą*.

16. Kraszewski zamienił obraz przykładowego podróżnego na bezpośredni zwrot do czytelnika w drugiej osobie liczby pojedynczej, tworząc narrację bardziej dramatyczną i bliższą w odbiorze. W edycji wileńskiej następuje to dopiero w zdaniu 19 i wydaje się niekonsekwentne. Dodane: *jesteś znużony, głodny, pragniesz spoczynku*.

17. Wyraźna dramatyzacja poprzez dodanie wyrażenia wykrzyknikowego: *próżne nadzieje!* oraz ujemnie nacechowanego zwrotu: [okna] *które już nic dobrego nie zwiastują*. Zmiana liczby pojedynczej *okno* na *okna* oraz z opowiadania z trzeciej osoby w pierwszym wydaniu na wypowiedź adresowaną do „ty”.

18. Poprawka stylistyczna przez dodanie *się*. [Wjazd] *zawalony → zasypany* nie *błotem* lecz *śmieciem i słomą, zarzucony drwami*, co nasuwa wniosek o skrajnym niechlujstwie i niegospodarności właścicieli karczmy. Dodane przymiotniki *zajęta* oraz [sianami] *zapasnémi*.

19. [gwar] *pijackiej rozmowy → wykrzyki* – trudno określić, czy ta zmiana wzmacnia, czy studzi wcześniejsze sformułowanie. Co warto odnotowania, pojawia się pierwsze zdanie niezmienione, a po nim dodane zupełnie nowe pokpiwające i kontynuujące wymowę poprzednich.

20. *ślota → słotno*

21. Poprawa błędu zapewne drukarskiego *bachny → bachury*. To słowo pojawia się niemal zawsze, gdy Kraszewski opisuje karczmy – nie tylko kilkakrotnie we *Wspomnieniach...*, lecz także chociażby w powieściach *Latarnia czarnoksięska* czy *Interesa familijne*²⁴. Wstawione orzeczenie [w nos] *dolatują* i podobnie jak

²⁴ „Była to karczemka nie na wielkim trakcie, ale tylko dla wsi postawiona; od niepamiętnych czasów nie zawitał do niej podróżny. Sieni pełne były drzew, połamanych wozów, starych sani, bydła, kóz, siana, stosów cegły i błota. Deszcz lał przez dach jak na podwórzu. Jedna wielka izba i mały alkierzyk składały całą karczmę. Liczna rodzina żydowska zajmowała prawie obie izby; o alkierzy nie było nawet co myśleć, bo tam całe gospodarstwo żydowskie się ścisnęło dookoła dwóch łózek betami wysoko przykrytych. Trzy żydówki kręciły się około pieczywa bułek, czwarta cedziła mleko, dwa bachury łążyły po podłodze, a jeden leżał w kołyszce”. J.I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksięska. Obraz naszych czasów*, seria druga, Kraków 1988, s. 134. „Karczma, na uboczu trochę stojąca, niegdyś porządna, ale teraz cała zajęta przez Żydów,

w zdaniu 19 wycięto nawiązanie alkoholowe: *zapach gorzalki. Łoju* → *thustości* i zaraz dodano w wyliczaniu *ryby* oraz *wilgoć*, co dopełnia odpychającego wrażenia u odbiorcy. Wśród źródeł krzyków w paryskim wydaniu pomiędzy *gęsi* a *żydówki* dodano *indyki*.

22. Duża litera poprawiona na małą²⁵.

23. Dodane *a więc* na początku zdania.

24. *bulki* → *gugiel*. Rezygnacja ze spójnika *a*.

25. Rezygnacja z partykuły i zmiana: *!* → *?*, co uspokaja emocje wyrażone w tekście.

26. Poprawiona interpunkcja i zmiana szyku wyrazów. Zmiana stylistyczna niwelująca powtórzenie słowa *podróżny* → *gość jego* oraz włączono następną krótkie zdanie po średniku.

27. Zdrobnienia: *końmi* → *koniętami* i *wózkiem* → *wózczykiem*, by spotęgować obraz lichoty podróżnego. Poprawka ortograficzna: *nie krytym* na pisownię łączną. W paryskim wydaniu zmieniono *en puissance* → *à puissance*. Skorygowano także *wszyscy żydzi fajkę palą* → *wszyscy fajki palą*. Ponownie zmiana liczby pojedynczej na mnogą (zdania: 12, 17)²⁶.

28. Zamiana obcego wyrazu na rodzimy [zaprzężone] *w szwarc* → *wzdłuż*, co jest wynikiem wpływu idei puryzmu językowego XIX w. Dodane orzeczenie *przyjmuje*. Dwa przecinki zamienione na dwa średniki. *Z jeśli jedziesz ze dzwonkiem, najwyższy respekt* → *jeśli masz dzwonek, z największym i uniżonym respektem* i zaraz następuje sytuacja odwrotna, tzn. *jeśli masz* → *jeśli jedziesz* oraz dodany dynamizujący czasownik *sunie*.

29. Ruch nadal jest przyspieszany w kolejnym zdaniu: *daje ci świecę chorą leżącą na bok w lichtarzu* → *natychmiast stawia ci świeczkę w lichtarzu na bok leżącą i przyskakując nieustannie*. Ubarwiono obraz starań gospodyni o gościa przez wtrącenie słowa *nawet* i dodatkowego członu zdania wielokrotnie złożonego.

30. Zdecydowane rozwinięcie beletryzujące tekst.

31. j.w. Dodano również wielokrotnie pojawiającą się u Kraszewskiego wizję dawniejszych podróży. W *Latarni czarnoksiężskiej* pogląd ten autor wyraża poprzez postać kwestarza opisującego swoją młodzieńczą wyprawę na Ukrainę po sławę:

bo raz w rok tu ledwie tu kto zajechał, przedstawiała znany bardzo obraz izraelskiego pomieszkania. Nie brakło ni starych Żydów, ani młodych bachurów i rupieci, które tak malowniczą a tak niewiarygodną karczmę naszą czynią”. J. I. Kraszewski, *Interesa familijne...*, op. cit., s. 127.

²⁵ Z punktu widzenia konstrukcji zdania jest to słuszna poprawka. Jednak edytor mógłby mieć wątpliwość, czy duża litera (obok użytego wykrzyknika) nie lepiej oddaje emocje *szpektora*. W tekście opracowanym przez S. Burkota, który za podstawę przyjął wydanie wcześniejsze, nie ingerowano w tym miejscu i pozostawiono dużą literę.

²⁶ Zamiłowanie Poleszuków do fajek i płonącego cały rok ognia, podkreślane we *Wspomnieniach...* (por. rozdz. pt. *Jarmark w Janówce*), pojawia się także w powieści *Interesa familijne* (s. 143): „Takie jest nawyknięcie Poleszuków do ognia, że w pokoju pana Pawła, pomimo lata, zastali już w kominie płonąca ogromną olchę. Żmura milczący stanął przy kominie i grzał się machinalnie, nałogowie, zdając się ocze kiwać na rozejście się ludzi”.

Jechało się żwawo, wesoło i niekosztownie. Podróż dawniej wcale inna była niż teraz, a zwłaszcza dla ubogiego szlachcica. *Primo*, paszportu nie było potrzeba; *secundo*, pieniędzy niewiele, odwagi tylko trochę. [...] Rzadko, i to w ostateczności, noclegowało się w karczmie u Żyda; popas, to prawda, że najczęściej dla pośpiechu był gdzieś w gospodzie, ale i to nie zawsze. Częściej mając z sobą owies kupiony u chłopka dobrą miarą, popasało się kędy w lasku, w chłódku, spętawszy konia, posilając się wodą, serem, chlebem, a jeśli była, i kielbasą.

Na noclegi jechało się albo do brata szlachcica, albo na plebanię do księdza, albo, jeśli gdzie miasteczko na drodze, do klasztoru. Książd, szlachcic i konwent każdy przyjął, a gościł i przenocował szlachcica, jeśli go jeszcze nie zatrzymali na dłużej. Tak tedy wesoło, od komina do komina, od dachu do dachu, czasem w towarzystwie czyim, najkrótszymi drogami, z listy rekomendacyjnymi, z danymi zleceniami ustnymi, ukłonami itp. posuwało się dalej a dalej. [...]

Stara gościnność, powtarzam, był to święty obrządek, co miał prawa swoje, prawa, że tak powiem, a kto praw tych nie spełniał, był w oczach dawnego towarzystwa występny i złym. Był to, mówią, zabytek pogański, bo i na Wschodzie praktykuje się gościnność święcie, aleć ją i wielkie uczucie religijne, u nas wkorzenione, wsparło i wzmocniło, ja myślę²⁷.

Wiadomości o takim typie podróżowania Kraszewski mógł czerpać z rękopisów podobnych do wydanych przez niego w 1860 roku *Podróży i poselstw polskich do Turcji*, gdzie możemy znaleźć takie fragmenty w XVI-wiecznej relacji Erazma Otwinowskiego z poselstwa:

Wiewieczca pan wołowski częstował nas w swojej wsi posławszy stacyą, tego dnia nocleg w Jasiech, witał pan poseł Aleksandra hospodara, ale pierwej dobrą chwilę przed dworem w chłodniku czekał, i na hospodarskim miejscu nie dano mu siedzieć. Tam tegoż dnia dano wołu na stacyą od hospodara, a nazajutrz się skóry upominano, i wozy trzęsiono, patrząc wiele ormiańskich było; obozem staliśmy przed miastem; Bebek węgierski był tam natenczas²⁸.

lub

Julii we czwartek wyjechaliśmy z Kamieńca, pokarbowaliśmy na przewozie pod Chocimiem, na góry morzyła (?) Burkołabowie wysłali pana posła nad czeszą (?) tamże i nocleg pod zamkiem²⁹.

Podsumowując, ewolucja stylu Kraszewskiego prowadzi do skrajnego subiektywizmu oraz indywidualizacji opisu. Tekst jest dynamizowany przez wprowadzenie większej ilości czasowników i bardziej nacechowany emocjonalnie. Funkcja referująca reportażu podróżniczego ustępuje miejsca funkcji impresywnej, co łączy się z nasileniem emocjonalizmu. Indywidualne, subiektywne spostrzeżenia i odczucia

²⁷ J.I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksiężska...*, op. cit., s. 26–27.

²⁸ *Podróże i poselstwa polskie do Turcji a mianowicie: podróż E. Otwinowskiego 1557, Jędrzeja Taranowskiego komornika j. k. m. 1569, i poselstwo Piotra Zborowskiego 1568 przygotowane do druku z rękopismu przez J.I. Kraszewskiego*, Kraków 1860, s. 9.

²⁹ *Ibidem*; znaki zapytania – J. I. K.

dominują nad reportażem. Zmiany te wiążą się nie tylko z nabytym doświadczeniem pisarskim i życiowym Kraszewskiego, lecz również odpowiadają rozwojowi nowych tendencji literackich poprzedzających epokę pozytywizmu. To ostatnie nie wynika tylko z analizy formalnej, ale także pojawiających się nowych treści w przesłaniu literackim podróży.

Narrator *Wspomnień* wykazuje się ukształtowanym światopoglądem i preferencjami estetycznymi, formułuje poglądy, a nawet możemy znaleźć fragment opisujący uczucia i przeżycia religijne, czyli bliski językowo poezji³⁰. Dominuje jednakże opis i opowiadanie. Podobnie silnie zarysowaną osobowością jest narrator podróży Szulca (dzieła wydane przez Kraszewskiego w 1870 r.).

Czy w tym kontekście można mówić o wymienionych tytułach, opracowywanych przez Kraszewskiego, jako o reportażu, gatunku publicystycznym? Sądzymy, że zajmujące nas pozycje noszą wszelkie znamiona publicystyki w tematyce, lecz w stylu zdecydowanie ciężą w kierunku literackości, co jest zresztą charakterystyczne dla tego gatunku w XIX wieku³¹. Ale czy tylko wtedy?³²

Współcześnie istnieje kłopot z klasyfikacją reportażu i uważa się tę formę za leżącą na pograniczu literackości i „sejentycznych” metod gromadzenia i wyjaśniania faktów. W XIX wieku literackość była wyraźną cechą reportażu. We *Wspomnieniach* i innych wymienionych relacjach znajdziemy reportaż, portret literacki, a nawet formę wykazującą cechy późniejszego felietonu³³. Reportaż był wciąż stosunkowo młodym gatunkiem, wyrosłym z formy listów, diariuszy i pamiętników, a te wszystkie pieczołowicie wydawał Kraszewski. O ile w XIX wieku związek z literaturą piękną był niezbędnym wyznacznikiem reportażu, uważa się, że współcześnie jest – czy powinien być – ograniczony. Narrator bowiem jest „funkcją fikcyjnych przedstawień, utożsamiania się nie z autorem, ale ze światem, o którym mówi. «Ja» mówiące nie jest ekwiwalentem narratora, jest artystyczną kreacją nie posiadającą egzystencjalnego odpowiednika³⁴. Jednak nie da się zachować pełnego obiektywizmu, nadawca nie będzie nigdy ani bezstronny, ani nie ukryje swojego nastawienia do tematu i własnych emocji. Zawsze można określić jego wyobrażenie o odbiorcy i wskazać sposoby zwracania się do niego. Tym samym idea obiektywizmu i pozapodmiotowego przekazania informacji o stanie rzeczy w reportażu upada.

³⁰ Np. rozdział pt. *Kawalek drogi przez Polesie na Wołyn*. Wydanie paryskie, rzecz jasna, rozszerza ten fragment.

³¹ Wystarczy przywołać dziennik Kraszewskiego z podróży do Odessy, Jedystanu i Budżaku, w dużej części zbeletryzowany. Na dominującą w reportażu XIX-wiecznym funkcję estetyczną wskazują zarówno Czesław Niedzielski jak i Artur Rejter.

³² Por. C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż–powieść–reportaż)*, Toruń 1966, s. 170 i n.

³³ Np. refleksje dotyczące Żydów w rozdziale pt. *Karczmy, żydzi, drogi*. Rzecz jasna, Kraszewski najprawdopodobniej nie znał tej nazwy, która, jak się przyjmuje, pojawiła się ok. 1846 r.

³⁴ C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich...*, op. cit., s. 183. Jednak sam Niedzielski ostatecznie nie opowiada się za żadnym ze stanowisk postulujących wyrzucenie literackości z gatunku reportażu czy, przeciwnie, uważających, iż literatura ten gatunek nobilituje.

Bibliografia

Prace edytorskie Kraszewskiego:

- J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno [1840]
 J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Paryż [1860]
 J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, przygotował do druku i wstępem opatrzył S. Burkot, Warszawa 1985
Notaty generała Brygady Wielkopolskiej Kawalerii Narodowej z lat 1775–1778, [w:] *Biblioteka Pamiętników i Podróży po Dawnej Polsce*, Drezno 1871
Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787. Podług listów Kazimierza Konstantego hrabiego de Bröl Platera, Starosty Inflantskiego, opisana przez J. I. Kraszewskiego, Wilno 1860
Podróże i poselstwa polskie do Turcji, a mianowicie: podróż E. Otwinowskiego 1557, Jędrzeja Taranowskiego komornika j. k. m. 1569, poselstwo Piotra Zborowskiego 1568 przygotowane do druku z rękopisu przez J.I. Kraszewskiego, Kraków 1860
Polska w roku 1793 według Fryderyka Szulca, Drezno 1870

Powieści i dzieła

- J.I. Kraszewski, K. Wolfgang, *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski przez J.I. Kraszewskiego i Ksawerego Wolfganga*, Wilno 1848
 J.I. Kraszewski, *Jak się dawniej listy pisały*, Warszawa 1953
 J.I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksięska*, Kraków 1988
 J.I. Kraszewski, *Interesa familijne*, Kraków 1988
 J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedystanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1985

Bibliografia przedmiotowa

- T. Budrewicz, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004
 S. Burkot, *Józef Ignacy Kraszewski a wydawcy (po roku 1863)*, „Pamiętnik Literacki” XLIX, 1958, z. 1
 W. Danek, *Kraszewski w Dreźnie (szkic biograficzny)*, „Rocznik Wrocławski” III–IV, 1962
Językowy obraz świata, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2004
 A. Kłosowski, *Księgarsko-wydawnicze związki Władysława Mickiewicza z J. I. Kraszewskim*, „Pamiętnik Literacki” LXV, 1974, z. 1
 E. Koniusz, *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego*, cz. 1, Kielce 1992
 W. Maciejewski, *O przestrzeni w języku. Studium typologiczne z językiem polskim w centrum*, Poznań 1996
 C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż–powieść–reportaż)*, Toruń 1966
 R. Piętkowa, *Funkcje wyrażen werbalizujących kategorie przestrzenne (na materiale współczesnej poezji polskiej)*, Katowice 1989
 A. Pihan, *Studia o języku J. I. Kraszewskiego. Słowotwórstwo i leksyka drugiego okresu twórczości*, Poznań 1991

A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000

Wokół reportażu podróżniczego, pod red. E. Malinowskiej, D. Rotta, przy współpracy A. Budzyńskiej-Dacy, Katowice 2004

The Motif of Journey and Way from the Perspective of Editorial and Stylistic Solutions by J.I. Kraszewski

Abstract

The intention of the author of the paper is to study what choices were made by the publisher, in relation to the journey-describing texts, and to present what linguistic picture of journey emerged from the “amended texts”. The author analyses the manifestations of the motif of way and journey in the works by J.I. Kraszewski, and shows how the author re-edited the text of *Memories of Wołyn, Polesie, and Lithuania* in the work published under the same title twenty years later. That example shows particularly clearly the evolution of the decision of the editor made on his own text. He also asks a question about the extent to which we can consider journalism a romantic writer’s report, and he deliberates its genre markers in the 19th century.